Cena nr. 100 mk.

Rok III | Dnia 1 sierpnia 1922. | Nr. 15—16

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.
Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz, ulica Dworcowa 22 II piętro.

Prenumerata rocz. z przesyłką wynosi 1000 mk., Półroczn. 500 mk., kwart. 250 mk., Członk. Tow. Ryb. na Woj. Pozn. i Centr. Tow. Ryb. Lądowych w Woj. Pom. otrzymują „Ryb. Polsk." bezpłatnie.

Łowienie ryb jako zajęcie sportowe.

W Polsce łowienie ryb jako zajęcie sportowe prawie że jest nieznane. Wędkarstwo, tak rozpowszechnione na Zachodzie, któremu oddają się tam jako zajęciu sportowemu z zamiłowaniem ludzie inteligentni na najpoważniejszych stanowiskach, a nawet ukoronowane głowy, budzi u nas lekceważenie. Dziwny wstręt wogóle czują Polacy do wody i do sportów na niej. Wioślarstwem, pływaniem, wędkarstwem zajmuje się tylko mała garstka młodzieży w miastach większych. Ogół stroni w Polsce od wody i rad jej unika — nawet kąpiele w letniej porze nie bardzo są w użyciu, a przez wieśniaków naszych uważane są również jako odpowiednie tylko dla dzieci i nieletniej młodzieży. To też w Polsce są wsie nad rzekami, gdzie dorośli nie kąpią się przez całe życie, gdzie łódź do jazdy dla rozrywki i sportu jest zupełnie nieznaną, a widok dorosłego inteligentnego człowieka z wędką nad wodą wywołuje zbiegowisko. Ten wstręt do wody i lekceważenie tego, co ma z nią styczność, czy nie jest powodem, że dziś Polska ma tak mały przystęp do morza? Zamiast cisnąć się doń, siodłał Polak konia i darł na stepy. Nawet „Dzikich Pól" bał się przekroczyć, by nie zetknąć się z morzem.

Podczas gdy narody zachodnie mają bogatą literaturę, traktującą o sportach wodnych, u nas prawie że nic z tej materji nie ma. Prócz kilku tłumaczeń z angielskiego o ło-

wieniu pstrągów na wędkę, nie mamy prac oryginalnych z dziedziny wędkarstwa. W Anglji i w Niemczech oprócz licznych dziełek, wychodzą stale tygodniki i miesięczniki, poświęcone wyłącznie sportom wodnym, a głównie wędkarstwu.

Nieobznajomieni z wędkarstwem sądzą, że zajęcie to jest nudne, monotonne i nie daje możności ruchu i wysiłku mięśniom. Tak jednakże nie jest. Prócz rozwinięcia uwagi i ciągłej baczności, pracują również mięśnie nóg i rąk łowiącego wędką ryby. Sport ten więcej wymaga zręczności i wysiłków mięśni, niźli tegoczesne myślistwo, przy którem myśliwy siedzi często godzinę na składanem krzesełku, czekając na nagonkę, a gdy zwierzyna się zbliży na strzał, strzela nawet nie powstając z wygodnego siedzenia i nie troszcząc się o zabitą zwierzyn. Po skończonym miocie przechodzi paręset kroków wolno, by znów usiąść i czekać. Tymczasem łowiący ryby wciąż jest w ruchu, to zarzuca, to wyciąga wędkę, nakłada przynętę, zmienia miejsce, wyszukując odpowiedniejsze. Nieraz przy łówce pstrągów, łososi, lipieni i jelców musi wejść w wodą bystrego prądu i brodzić po pas w wodzie. Przy łówce ryb drapieżnych niejednokrotnie dobrą godzinę trzeba się wodzić ze złowioną sztuką, zanim się zmęczy i da się wyciągnąć z wody.

Wędkarstwo łączy się i z wioślarstwem, bo nad większemi wodami czółno jest dla wędkarza koniecznem, zwłaszcza na jeziorach i na morzu, gdzie brzegi, jeżeli są płaskie, nie dają możności łowienia ryb większych na płytkiej wodzie. Sport wędkarski uczy człowieka cierpliwości, roztropności, szybkiej decyzji, zręczności, zgrabności, wytrwałości, wprawy, rozwagi — słowem, posiada te wszystkie zalety, jakich brak nieraz w innych sportowych zajęciach. Najsławniejsi mężowie Anglji oddawali się z zamiłowaniem sportowi wędkarskiemu; Gladstone, Herbert Spencer, generał Uchatius i wielu innych. Nie wiemy, czy Lloyd George łowi ryby wędką, ale to pewne, że ma pasję łowić je w mętnej wodzie. Literatura angielska w dziedzinie sportu wędkarskiego jest najbogatszą. Pierwsze dzieło Izaaka Waltona o sporcie tym pojawiło się w roku 1653. Niemcy posiadają również bardzo bogatą literaturę wędkarską i stale wydają kilka czasopism, poświęconych wyłącznie temu sportowi.

Sądzimy, że będzie na czasie zająć się i u nas tym sportem serjo i zachęcić amatorów, by łącząc się w towarzystwo sportu wędkarskiego, rozpowszechniało i popularyzowało zaniedbaną w zupełności tę gałęź sportową. Na łamach pism

mogą amatorowie wędki umieszczać swoje spostrzeżenia i dawać wskazówki tym, którzy chcąc uprawiać ten sport, nie mają odpowiednich wiadomości i doświadczenia.

(Przedruk z „Sportu" z 30. VI. 1922.)

Leon Starkiewicz.

O rozmieszczeniu wód w Polsce.

(Referat wygłoszony na kursach rybackich w Bydgoszczy 25. III. 1922.)

Ponieważ w przeciągu krótkiego czasu trzeba nam się ograniczyć do zaznaczenia najważniejszych tylko spraw złączonych z tematem rozmieszczenia wód Polskich, więc krótko tylko zaznaczam na wstępie, że znaczenie wód wogóle trzeba by rozpatrywać pod kilku odrębnemi punktami widzenia, jak np. 1) jako nawet dziś jeszcze mimo rozwoju dróg bitych, kolei parowych i elektrycznych, automobili i aeroplanów prawie, że najważniejszy, gdyż najtańszy środek komunikacyjny, 2) jako siła mechaniczna, której wielkość zależy od ilości wody i od spadku, 3) jako czynnik niezmiernie ważny i doniosły w gospodarstwie krajowem zwłaszcza z punktu widzenia rybołóstwa, tak niestety w Polsce dotąd zaniedbanego, oraz wreszcie 4) pod względem estetycznym czyli krajobrazowym, gdyż właśnie wody w pierwszym względzie przyczyniają się do upiększenia okolic tak górzystych jak w większym jeszcze stopniu nizinnych, które to ostatnie — jak wiadomo — w Polsce znacznie przeważają.

Zupełnie zaś już pomijamy ogromną wartość wód w postaci źródeł leczniczych tak częstych u nas, choć prawie zupełnie niedocenianych.

Przechodząc do właściwego tematu zastanówmy się pokrótce, od czego rozmieszczenie wód w danym kraju zależeć musi. Odpowiedzią na to jest: 1) od ilości opadów. 2) od konfiguracji czyli rzeźby danego terenu.

W Polsce wynoszą opady roczne przeciętnie, jak wiadomo, nie wiele ponad 500 mm., są jednak okolice, które ich mają znacznie więcej, dochodząc do jednego, a nawet wyjątkowo dwuch metrów. Są to krainy górskie, gdzie skroplenie się pary wodnej z powodu niskiej ciepłoty powietrza oraz zatrzymywania opadów na miejscu odbywa się łatwiej, a więc i częściej.

Stąd wytłómaczyć nietrudno pospolite zjawisko, że w górach wobec zwiększonych opadów i więcej wody spływa. Więcej tam spotkamy źródeł niż w nizinach, więcej

wobec tego potoków, jednem słowem zrozumiemy, że rzeka górska będzie miała o wiele większe naogół znaczenie niż nizinna. Po za ilością opadów zależne jest rozmieszczenie wód od tak zwanej konfiguracji kraju, czyli jego rzeźby t. zn. rozkładu wzniesień i obniżeń. Woda bowiem spływa zawsze z miejsc wyższych do niższych, dąży ona — okrążając wyniosłości, przyczem spotyka inne wody z któremi się łączy — do coraz niższych miejsc aż nareszcie znajduje kres w basenach najniżej na kuli ziemskiej położonych, a mających z wiadomych przyczyn fizykalnych wszędzie równy poziom, w tak zw. morzach lub oceanach. Podczas gdy połączenie się kilku strumieni wód w jeden spotyka się z reguły zawsze, zjawisko odwrotne: rozgałęzienia się jednej żyły wodnej w kilka jest bardzo rzadkiem i tylko w zupełnie równym terenie możliwem, zdarzającem się tylko u ujścia (są to tak zw. delty) lub wyjątkowo i zdala od morza (tak zwane bifurkacje czyli rozwidlenie się rzeki, n. p. u nas u Obry). Ciekawym wobec tego jest przebieg wododziału w Polsce, zwłaszcza tak zw. głównego wododziału oddzielającego wody należące do zlewiska obu mórz, Bałtyckiego i Czarnego. Wododział nie trzyma się bowiem stale grzbietu górskiego czyniąc to tylko w Zachodnich Karpatach czyli Beskidach, w Tatrach i Środkowych Karpatach aż do źródeł Sanu, stąd jednakże zwraca się ku północnemu wschodowi przebiegając krajem nizinnym, co w znacznej mierze ułatwia Polsce połączenie naturalnych dróg wodnych tj. rzek zapomocą dróg sztucznych czyli tak zwanych kanałów.

Jeśli chodzi o podział wód rozróżniamy przedewszystkiem dwa ich rodzaje, mówimy mianowicie o wodach stojących, a więc stawach, bagnach, jeziorach wreszcie morzach oraz o wodach płynących, a więc potokach i z nich tworzących się rzekach. Zacznijmy od ostatnich. Odróżniamy tu rzeki główne to jest takie, które uchodzą do morza i rzeki poboczne, znajdujące swój kres w innych rzekach. Rzeki główne wykazują zazwyczaj odrębne stosunki w biegu górnym, środkowym i dolnym, zwłaszcza, jeśli są rzekami górskiemi, czyli spływającemi z gór. Takie będą wyróżniać się obfitością jak i równomiernym rozkładem wód w ciągu roku i będą — zwłaszcza jeśli są uregulowane — w pierwszym względzie doniosłego znaczenia dla użytku komunikacyjnego. Przystępując więc obecnie do bliższego zapoznania się z głównemi rzekami polskiemi oraz z ich ważniejszemi dopływami, zaczynamy przegląd nasz od zlewiska morza Bałtyckiego.

Odra jest rzeką górską wypływającą z Wschodnich Sudetów i płynie naogół w kierunku północno-zachodnim, korzystając dwukrotnie z tak zwanych dolin dyluwialnych, wyrzeźbionych ongiś przez niezmierne masy wód spływających u krawędzi topniejącego lądolodu skandynawskiego. Działo się to w epoce tak zwanej dyluwialnej, gdy cały niż polski aż po dzisiejszy Kraków i Lwów był pokryty grubym niezmiernie pancerzem lodowym, na podobieństwo dzisiejszych okolic podbiegunowych. Ponieważ działalność lądolodu tego przedstawia liczne i jak najdonioślejsze zmiany i pamiątki na niżu polskim, więc kilkakrotnie nam jeszcze o nim wspomnieć przyjdzie. Pod względem wartości komunikacyjnych przedstawia dziś Odra drogę wspaniałą, gdyż jest aż do Raciborza, czyli niemal do źródła samego uregulowana i skanalizowana. Zato nieszczególna jest tu gospodarka rybna z powodu niedostatecznego przestrzegania zakazu wypuszczania ścieków i odchodów fabrycznych z przemysłowego obwodu górnej Odry. Prawobrzeżnemi dopływami, znajdującemi się w obrębie ziem Polskich są: graniczna Olza, typowa rzeka górska, o wielkim spadku, a więc i bystrym prądzie oraz Kłodnica, skanalizowana dla przemysłu górnośląskiego niemal na całej długości i Małapanew, obie ostatnie z wyżyny śląsko-małopolskiej spływające. Dalej idą czysto nizinne rzeki jak Barycz, posiadająca w dawniej zabagnionym górnym biegu dziś w miejsce moczarów mnóstwo pięknych rybnych stawów sztucznych, oraz główny dopływ Odry wogóle, rzeka Warta. Nie ustępuje Warta, królowa rzek Wielkopolskach — co do długości niemal samej Odrze, jest jednak jako rzeka nizinna znacznie mniej od niej w wodę zasobna. Przyjmuje z lewego brzegu Prosną i Obrę, płynącą w środkowym biegu olbrzymią doliną dyluwialną niezmiernie do niedawna jeszcze zabagnioną. W dolnym zaś biegu, poniżej słynnego rozwidlenia, przepływa Obra przez kilka większych jezior, między innemi np. Zbąszyńskie. Prawobrzeżnemi dopływami Warty są: niezmiernie powolna Wełna i wcale porządnie uregulowana Noteć. Obie przepływają w górnym biegu przez większe jeziora. Noteć pozatem płynie od wylotu kanału bydgoskiego potężną doliną dyluwjalną tak zwaną toruńsko-eberswaldzką, dawniej zupełnie zabagnioną, dziś jaknajlepiej uregulowaną.

Wisła, prawdziwa królowa wszystkich rzek polskich, nie jest do dziś dnia niestety uregulowaną, zwłaszcza zaś w średnim biegu przedstawia smutny obraz dzikiej zupełnie rzeki. Będąc rzeką górską spływa z zachodnich stoków karpackich Beskidów i przyjmuje w górnym biegu mnóstwo wielkich

i w wodę bogatych dopływów górskich, jak Sołę, Skawę, Rabę, Dunajec Wisłokę i San. Zwłaszcza Dunajec z Popradem odwadniający potężne Tatry i znaczny San decyduje o bogactwie wody w Wiśle, która w tym wzgledzie dzięki nim przewyższa też wszystkie inne rzeki polskie. Wobec nich lewe dopływy niewielkiego są znaczenia dla stanu wód w Wiśle, mimo, że to rzeki wyżynne; są to: dobrze skanalizowana Przemsza, uroczy Prądnik i z Gór Świętokrzyskich spływająca Nida.

W środkowym biegu przyjmuje Wisła z lewego brzegu rzeki Wieprz oraz bardzo pokaźny Bug z Narwią, z prawego zaś Kamienną, Pilicę i Bzurę. Ostatnia wysyła w czasie wiosennym przy wysokim stanie wód część wody przez Ner ku Warcie, korzystając z doliny dyluwialnej warszawsko-berlińskiej. Z dopływów Wisły w dolnym biegu niemal wszystkie są znamienne dla bystrego prądu spowodowanego dość znacznym, a dla niżu w każdym razie niebywale wielkim spadkiem, przekraczającym na niektórych przestrzeniach (rzeki te jako „młode" mają spad niewyrównany) dwa metry na kilometr. Ważniejszemi sa: Drwęca z prawego brzegu oraz Brda, Wda i Radunia z lewego brzegu. Przy ujściu rozlewa się Wisła w deltę, tak jak i trzecia rzeka główna, Niemen.

Niemen, królowa rzek litewskich, jest w przeciwstawieniu do Odry i Wisły rzeką nizinną. W górnym biegu przyjmuje z lewego brzegu Szczarę, połączoną kanałem Ogińskiego z Jasiołdą (a przez nią i Prypeć oraz Dniepr z morzem Czarnem), w środkowym zaś biegu, gdzie Niemen płynie głęboko w wyżynę pojezierza wciętą doliną, łączy się on za pomocą Czarnej Hańczy i uchodzącego do niej kanału Augustowskiego za pośrednictwem Narwi i Biebrzy z Wisłą. Dalej wpadają do Niemna z prawego brzegu Mereczanka i Wilja, w dolnym zaś biegu (i również z prawego brzegu) Niewiaża i Dubissa.

Z rzek należących do zlewiska morza Czarnego tylko Dniestr w górnym biegu płynie w dzisiejszej Polsce. Jest on nietylko pod względem faunistycznym lecz i hydrologicznym zupełnie odmiennym od tamtych. Jako rzeka górska otrzymująca wiele dopływów z Karpat, jak Stryj, Świcę, Łomnicę i Bystrzycę — wszystko bystre i bogate w wodę rzeki — staje się Dniestr już w górnym biegu rzeką potężną przepływającą po krótkim biegu w bagnistej nizinie (pod Samborem) przez płytę podolską, w którą to głębokim wciął się jarem, dzięki czemu przedstawia się Dniestr jako najlepiej z natury uregulowana w Polsce rzeka. Podobnemi jarami płyną lewobrzeżne: Lipa, Strypa, Seret i Zbrucz, tworzące w gór-

nym swym biegu (jak inne rzeki wpływające z wyżyny podolskiej, a należące do zlewiska tak Prypeci, jak i Bohu) liczne stawy.

Poza Dniestrem tylko jeszcze Prypeć wchodzi dla nas, jako w górnej części polska rzeka, w rachubę. Jest to typowa rzeka nizinna o niezmiernie małym spadku wynoszącym zaledwie jeden metr na 10 kilometrów, i stąd o niesłychanie wolnym prądzie. Prypeć przepływa największy do dziś dnia obszar błotny w całej Europie, słynne Polesie, i przyjmuje z lewego brzegu wspomnianą już Jasiołdę oraz Pinę, zapomocą której, a za pośrednictwem kanału tak zwanego Królewskiego połączona jest Prypeć (a więc i Dniepr) z Wisłą (poprzez Muchawiec i Bug). Z prawego zaś brzegu przyjmuje Prypeć Turję, Stochód, Styr oraz Horyń ze Słuczem.

Nim, opuszczając obecnie przegląd najważniejszych wód płynących w Polsce rozpatrzymy rozkład wód stojących, trzeba nam choć w kilku słowach wspomnieć o tych wodach, które nie należąc ściśle biorąc ani do jednych ani do drugich, przedstawiają nam się w postaci sztucznych dróg wodnych czyli kanałów jako niezmiernie ważne pod względem ekonomicznym zwłaszcza komunikacyjnym, pośrednicząc między dwoma różnemi systematami rzecznemi. Przebiegają kanały zawsze z natury rzeczy w poprzek wododziałów, gdy zaś te, jak już na początku wywodziliśmy tylko wyjątkowo i na małej przestrzeni trzymają się w Polsce grzbietu górskiego, przeważnie zaś wchodzą u nas w nizinę, więc i budowa kanałów nie przedstawiała dawniej, a tem mniej dziś wielkich technicznych trudności.

Stąd to już oddawna mamy u nas następujące sztuczne drogi wodne: 1) kanał Bydgoski, 2) kanał Augustowski, 3) kanał Królewski i 4) kanał Ogińskiego. Zbytecznem chyba dodawać, że wraz z regulacją rzek i sprawa budowli nowych kanałów jak niemniej rozszerzenia istniejących stanie się w Polsce żywotną, zwłaszcza, że właściwie dotąd jedynie jeden kanał Bydgoski odpowiada nowoczesnym potrzebom kraju, połączenie zaś Wisły z Dniestrem, a przez to stworzenie wodnej drogi bałtycko-czarnomorskiej jest dla handlu polskiego sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

W wody stojące jest Polska również niezmiernie bogata, lecz przedewszystkiem uderza na pierwszy rzut oka nierównomierny ich rozkład: ilość jezior bowiem wzrasta wyraźnie w miarę zbliżania się do Bałtyku, gdzie w tak zwanym pasie Pojezierza dochodzi do jednego z wybitnie w krajobrazie występujących znamion obszaru, który dzięki ich obfitości otrzymał wprost nazwę „Pojezierza". Jest ich tu — o ile bierzemy

pod uwagę zwierciadła wodne przewyższające powierzchnię 2 ha: na Pomorzu około 2000, tyleż na Mazurach, lecz i Wielkopolsce przeszło 500 jeszcze. Również na Mazowszu występują w pokaźnej ilości, zwłaszcza zaś na Litwie, naogół jednak im dalej ku południowi tem częściej na ich miejscu występują kotliny dziś zabagnione lub zgoła torfami porosłe i wypełnione. Bagna i torfowiska to ostatnie ślady po dawnych obszarach jeziornych, ostatnie fazy zarastania wód, które to zjawisko spotykamy zresztą w mniejszym lub większym stopniu u wszystkich typów naszych jezior, a więc okrągłych lub rynienkowatych. Niezapobiega zarastaniu jezior nawet tak ważny szczegół jak dopływ wody z zewnątrz, czy to w postaci przepływu potoku lub rzeki, lub też tylko dopływu i odpływu za pośrednictwem wód gruntowych albo zaskórnych z tą tylko różnicą, że u jednych proces zanikania dalej postąpił i jest wyraźniejszy, u innych mniej. U niektórych jezior np. Gopła udało się fakt ten nawet historycznie stwierdzić.

Otóż ten w oczy bijący szczegół rozmieszczenia niejednolitego obecnych lub byłych jezior w Polsce nie jest bynajmniej przypadkowy, lecz ważnym argumentem przytaczanym na dowód dawniejszego w epoce dyluwialnej zlodowacenia: jeziora są pozostałością po lądolodzie w obszarze zwłaszcza moren tak końcowych jak i dennych. Niestety nie wszystkie z nich są już dostatecznie zbadane; dopiero w kilka lat przed wojną rozpoczęto z niemieckiej strony opracowanie naukowe niektórych jezior tak pomorskich, jak poznańskich i mazurskich, podczas gdy zwłaszcza piękne jeziora litewskie i poleskie zupełnie się dotąd zbadania nie doczekały. Założono jednak już stację doświadczalną nad jeziorem wigierskiem, a za tym przykładem pójdą napewno niebawem i inne badania naukowe.

W przeciwstawieniu do jezior uważamy stawy za — zazwyczaj — sztuczne zbiorniki wód, o mniejszej powierzchni, nie dochodzącej lub niewiele przekraczającej 1 ha., utworzone przez zatamowanie płynącej wody, dla rybołóstwa lub uzyskania spadu w celach przemysłowych. Takie zwierciadła wód zazwyczaj spotykamy w większej ilości tak nad górną Baryczą jak nad górną Wisłą w sąsiedztwie rzek, na wyżynie zaś podolskiej wprost w korytach samych rzek, przepływających stawy podolskie i wołyńskie.

Odrębny typ wód przedstawiają tak zwane stawy tatrzańskie, słynne z malowniczości, które istnienie swe zawdzięczają, podobnie jak jeziora niżu polskiego, zlodowaceniu, któremu to w epoce dyluwjalnej i Tatry nasze uległy.

Jako ostatni typ wód pozostają do omówienia morza, z których nowoczesna Polska uzyskała dostęp do jednego jedynego Bałtyku, wybitnie różniącego się od innych mórz wszechświatowych. Przedstawia się bowiem Bałtyk z powodu swej płytkości — średnia głębia jego nie przekracza największej głębokości naszych jezior wielkich — jako i niemal szczelnego zamknięcia (i z tem będącej w styczności małej zawartości soli) jako basen olbrzymiego jeziora z fauną w gatunkach mało urozmaiconą. Słodkowodność dochodzącą u brzegów polskich do pół procentu soli zawdzięcza Bałtyk głównie przy małej stosunkowo pojemności swej olbrzymiej ilości słodkowodnych dopływów dostarczanych przez liczne rzeki do jego zbiornika, jako i nieznacznemu parowaniu, odpowiadającemu dość wysokiej szerokości geograficznej jego położenia. Urozmaicone jest wybrzeże jego, wszędzie wybitnie płaskie i piaszczyste zatokami, oddzielonemi od morza długiemi półwyspami niezmiernie wąskiemi t. zw. mierzejami. Są to typowe utwory fal i wiatrów morskich, pokryte wydmami trudnemi do ustalenia, dotąd więc jeszcze „wędrującemi“. Zalewy zaś czyli zatoki, przez mierzeje od morza oddzielone, nie zamieniają się w jeziora przybrzeżne tylko dlatego, że rzeki wpadające do nich torują sobie drogę ku ujściu, nie dozwalając ujścia zatamować zupełnie.

Powyższy pobieżny szkic wód polskich utwierdza w nas przekonanie, że tak jak z jednej strony Polska bogatą jest w wody mogące wybornie posłużyć tak dla celów komunikacyjnych, jak i przemysłowych, leczniczych i gospodarczych, oraz przyczynić się do piękna naszego krajobrazu, tak z drugiej strony wyzyskanie ich pod żadnym z tych względów nie jest dotąd dostateczne, przeciwnie, na każdem polu użytkowanie wód naszych znajduje się dopiero w początkach.

Nie wypowiemy więc zawiele, jeśli stwierdzimy, że do całkowitego i równomiernego zużytkowania skarbów przyrodzonych w Polsce należy się wyzyskaniu jej wspaniałych wprost warunków wodnych jedno z naczelnych, pierwszych miejsc. Niechajby nastąpiło jak najrychlej!

Dr. Stanisław Łabendziński.

Z wybrzeża morskiego.

W czerwcu rozpoczął się na dobre połów flader i w zatoce i na Bałtyku. Od połowy miesiąca na Bałtyku poławia się także i większy gatunek płastugi (Rhombus) („Steinbutt“). Dość znaczne zyski z tych połowów mają posiadacze kutrów moto-

rowych uprawiający rybołóstwo przy pomocy „ces“ „matryc“ t. j. narzędzi, które można nazwać niewodami ciągnionemi. Całonocna praca kutra motorowego, poławiającego „cesą“ dawała od 2—10 i więcej centnarów ryby, przeważnie płastugi, innych gatunków było niewielu. Rybacy nie posiadający kutrów motorowych zadowalniają się połowami fląder w sieci stojące lub na haczyki. Zdobycz nie jest nigdy wielka. a oprócz tego narzędzia połowu narażane są na stratę, bo kutry „szorujące“ cesami, zgarniają i niszczą dość często narzędzia połowu spokojnego, a strata narzędzi to wyrok śmierci na ubogiego rybaka i jego rodzinę. Stąd ciągła waśń, niechęć i narzekanie rybaków niezamożnych na posiadaczy kutrów motorowych.

Oprócz płastug łowiono sieciami stojącemi i na haczyki pomuchle, węgorze, kwapy i inne gatunki w ilości nie dużej.

Ceny na flądry w zależności od wielkości ryby wahały się od 50—100 i więcej marek za funt. Cena węgorzy (przeważnie poławiane były drobne) dochodziła do 500 mk. za funt. Ryby częściowo sprzedawano w stanie świeżym na miejscu, część zakupywały niektóre wędzarnie, a najwięcej wywożono do Gdańska, a to z powodu, że miejscowe wędzarnie wykazują zbyt małą ruchliwość i pozwalają towarowi odpływać po zagranice kraju. Dwie firmy, które przedtem uważano za poważniejsze, jak Hurtownia rybacka w Pucku i „Rybałt“ w Gdyni zupełnie nie pracują; pierwsza podobno, którą w przeszłym roku nabyła jakaś firma warszawska, już nie istnieje, a „Rybałt“ zajęty jest naprawą swej fabryki.

W Jastarni rozpoczęła budowę własnej wędzarni kooperatywa rybacka „Jutrzenka“. Niewielka liczba udziałowców i wskutek tego brak środków na znaczne koszty budowy, wstrzymują dokończenie rozpoczętego dzieła, które zapewne bez pomocy rządowej nie będzie mogło być doprowadzone do końca.

Spółdzielnia rybacka Pucka i okolicy liczy obecnie przeszło 600 członków i przy pomocy Morskiego Urzędu Rybackiego jak może tak stara się, prowadzić zaopatrywanie rybaków w materjały zawodowe, również i w produkty spożywcze. Kooperatywa ta posiada w Pucku wynajęty lokal i sprawy jej obok zarządu prowadzi kierownik z ramienia Morskiego Urzędu Rybackiego.

Jest na wybrzeżu wioska rybacko-żeglarska Rewa. Niektórzy mieszkańcy tej wioski posiadają spore statki żaglowe do przewożenia ładunków, lecz statki te stoją bezczynnie i zaledwie kilka z nich wozi czasami piasek do Gdańska. Trudnią się mieszkańcy Rewy także i rybołóstwem, lecz nie posiadają,

kutrów motorowych, więc zarobki ich z rybołóstwa są nieznaczne. Na wiosnę spora liczba mieszkańców Rewy podobno do 50 osób rybaków i marynarzy, udała się w poszukiwaniu lepszych warunków bytu do Gdańska i Hamburga i tam wstąpiła na statki handlowe, bo niestety kraj własny nie może zapewnić tylu ludziom odpowiedniego zajęcia na statkach morskich. Wielka szkoda, że tak się dzieje i że w ten sposób tracimy wyśmienitych żeglarzy i rybaków.

Od 1. czerwca komunikacja na wybrzeżu jest zupełnie wystarczająca. Kolej na półwyspie chodzi dwa razy dziennie, a statki Towarzystwa „Gryf“ obsługują komunikacją wodną pomiędzy Gdańskiem i niektóremi punktami wybrzeża.

1. lipca 1922 r.

A. Hryniewicki.

Handel rybami w Polsce.

(Referat wygłoszony dnia 29. III. 1922 na kursach rybackich w Bydgoszczy.)

Najrozleglejszą i najtrudniejszą do opanowania i uregulowania grupą obrotu towarowego jest niewątpliwie handel rybny. Rozległym jest ów dlatego, że operacje jego obejmują znajomość wszystkich gatunków ryb, żyjących w wodach świata, a dostarczanych na rynku zbytu w postaci osobników żywych, produktów świeżych, śniętych, zamrożonych, sprawianych, suszonych i solonych, wreszcie przerobionych w zakładach przemysłowych na konserwy, marynaty i produkty wędzone. Gdy się więc ogarnie myślą te działy, wymagające do racjonalnego prowadzenia odpowiednich narzędzi i urządzeń technicznych, a nierzadko zorganizowanych załóg na kosztownie urządzonych statkach, szalupach i okrętach, wędrujących na dalekie wyprawy dla zdobycia materjału rybnego, i jeżeli jeszcze dołączy się do tego, istniejące urządzenia i zakłady dla zbytu i przerobu produktów rybnych, oraz często precyzyjnie i z nakładem urządzone gospodarstwa sztucznej hodowli rybnej, to otrzymamy w rezultacie materjał bogaty, wymagający obszernej wiedzy naukowej i doświadczenia, dla możliwości opanowania tego przedmiotu. Nic więc dziwnego, że specjalizacja w handlu rybnym jest daleko posuniętą i w rozwoju swoich placówek, ma wielką przyszłość. Nieuregulowanym zaś, szczególnie u nas trudnym do opanowania jest handel rybny dlatego, że kierunek jego pracy nadają siły, z któremi toczyć walkę jest dla człowieka, najtru-

dniej. A są to wpływy atmosferyczne i tajemnice głębin wodnych. Nie możemy, przecież wyłowić tyle tylko ryb, ile potrzebuje nasz najbliższy rynek, i nie jesteśmy w stanie wyprodukować sztucznie przewidzianej w planie gospodarstwa ilości ryb, jeżeli przeszkodzą nam tacy wrogowie jak chłód lub susza.

Normalnie w obrocie towarowym reguluje rynek podaż i popyt.

Rynek rybny reguluje przypadek. I jakkolwiek bilans handlowy rybny w Polsce, wyrzuca po stronie konsumcji poważną cyfrę niedoboru, to jednak rynek rybny w niektórych momentach roku handlowego, wprawia w poważny kłopot najlepszych kupców, kaprysami nagłego przeładowania i nie szczędzi niczyjej kasy, ze względu na konieczność szybkiego zbytu towaru, przechodząc do porządku dziennego nad istniejącemi zwyczajami ekonomji o normalnym handlu i wymianie.

W żadnej gałęzi obrotu towarowego nie dostrzegamy takiej fluktuacji cen jak w handlu rybnym. Handel rybny nie posiada też u nas giełdy towarowej.

Trudności ujęcia handlu rybnego, spoczywają także w sposobach dostawy. Nierzadko miejsca odbioru ryb (przeważnie przy brzegu wody) znajdując się w wielkiem odosobnieniu nie posiadają szybkiej i taniej komunikacji z najbliższemi ośrodkami spożycia i zbytu, co zwłaszcza w dni letnie i słoneczne, odbija się przykro na bilansie kupca, pomimo największych starań i wysiłków.

Starania zmierzające do uregulowania handlu rybnego u nas paraliżują przedewszystkiem jego wykonawcy.

Poza istniejącym Związkiem Producentów Ryb, monopolizującym niemal całkowicie produkcję karpiową byłej Kongresówki i nielicznemi firmami polskiemi, przeważnie powstałemi z ostatnich czasach, handel rybny spoczywa w rękach fanatycznie miłujących go żydów, upatrujących w przedmiocie jego talizman szczęścia i dlatego z wielką zajadłością, broniących do niego przystępu.

Żydowscy kupcy rybni — to element, stojący na niskim stopniu rozwoju intelektualnego, często nawet analfabeci, ludzie co nie mogą przecież posiłkować się w transakcjach rybnych zwyczajami i metodami przyjętemi w każdym handlu racjonalnie prowadzonym, ale przeciwnie lada słowo o możliwości przeładowania rynku czy też co innego wprowadza zaraz atmosferę tajemniczości i popłochu.

Wogóle wymiana w handlu rybnym ma typowe i sobie znane tylko obyczaje. Ilość dostarczonych ryb na rynek zawsze okryta jest tajemnicą przez kupców żydów, wobec czego

badanie pojemności rynku jest szalenie trudne i odbija się to niekorzystnie na bilansie rybnym, przy częstych stratach produktu zepsutego i nadmiarze dowozu w momencie do tego nieodpowiednim.

Brak dostatecznych urządzeń chłodniczych w kraju sprawy tej także nie polepsza.

Rynek rybny w Polsce, tworzą głównie ośrodki miejskie i fabryczne. Dostawcami rynku są właściciele i dzierżawcy jezior, rybacy poławiający w rzekach i w morzu, właściciele i dzierżawcy gospodarstw rybnych racjonalnie hodujących w sztucznie urządzonych stawach, wreszcie wędzarnie i fabryki konserw rybnych.

Największą rolę w handlu rybnym odgrywają, sztuczne gospodarstwa rybne, a głównie dlatego, że najczęściej położone są blizko punktów spożycia i że pozwalają przy odpowiednich urządzeniach, przechowywać ryby i rzucać je na rynek w okresach najwięcej dla konsumenta dogodnych. W ten sposób tworzy się już dzisiaj jedna z potężniejszych gałęzi ekonomicznego zużycia krajowej produkcji rybnej. Sztuczna hodowla ryb w stawach i jeziorach na równi z poprzednią, zbliża nas do ideału uregulowania nieforemności kapryśnego rynku rybnego, a jest niewątpliwie czynnikiem pobudzającym zamiłowanie hodowli i podnoszącym produkcję.

Hodowla sztuczna stawowa, dała też początek nowej organizacji specjalnej „en gros", przez powstanie u nas Związku Producentów Ryb, którego działalność opiera się wyłącznie na produkcji zrzeszonych gospodarstw karpiowych.

Do wybuchu wojny istniały poważne przedsiębiorstwa zajmujące się głównie sprowadzaniem i przyrządzaniem kawioru rosyjskiego. Spostrzegamy też pewien rozdział na kupców sprzedających ryby jeziorowe, a ubiegających się wyłącznie o ryby żywe (stawowe-karpie).

Ścisłego podziału jednak tutaj nie uda się przeprowadzić, tembardziej że sprzedaż jednej tylko kategorji ryb połączona byłaby z bezczynnością kupca w pewnych okresach.

Przed wojną, głównie na Litwie, istniał poważny handel rakami, podtrzymywany najwięcej przez agentów berlińskich i operujący wyłącznie tym produktem. W b. Kongresówce kupcy prowadzili ożywioną sprzedaż raków, nie traktowali jednak tego działu tak specjalnie, zajmując się goręcej nawet obok tego handlem rybnym. Dla ilustracji warto powiedzieć, że przez Warszawę rocznie przechodziło około 10 000 wag. raków wysyłanych zagranicę.

Według sposobu sprzedaży, też trudno jest podział w handlu rybnym przeprowadzić. Kupcy typowo hurtowni utrzy-

mują często punkty sprzedaży detalicznej i odwrotnie detaliści nierzadko zajmują się większemi zakupami.

Zdecydowanymi detalistami, są właściciele małych sklepów rybnych i drobni kupcy domokrążni.

Głównym rynkiem zbytu w Polsce jest Warszawa, pozatem Łódź, a następnie inne miasta.

Jakkolwiek w ramy ściślejsze nie ujęty ma jednak handel rybny swoją tradycję i niewątpliwie w obrocie towarowym, wysuwał się już w najdawniejszych czasach. Wiadomości o formie wymiany ryb i produktów rybnych, giną w mrokach historycznych. Przypuszczać należy, że już człowiek pierwotny, chroniący siebie i rodzinę od zwierząt drapieżnych przez budowę domów z drzewa na wodach, zaznajamiał się przy tej okazji z najbliższymi sąsiadami swymi, których bogactwa niezmierne kryły głębiny wodne. Łowił on też ryby ręką, przemyślając ciągle nad korzystniejszymi sposobami połowu.

Historja wiary katolickiej wspomina o uczniach Chrystusa, zajmujących się rybołóstwem. Św. Jan wyrabiał sieci. W Grecji i Rzymie przyrządzano ryby solone.

Cywilizacja rzymska, przynosząc wielkie zasługi rozwojowi techniki rybołówczej, w następstwie wymiany jej produktów stworzyła drogę handlowi rybami. W Rzymie był znany handel zapłodniową ikrą.

Epoka odkrycia sztucznego zapładniania ikry w wielu krajach, podniosła zamiłowanie do hodowli i odbiła się korzystnie na stosunkach handlowych, stwarzając jednocześnie międzynarodowy handel zapłodnioną ikrą.

W Polsce wiek XIII i XIV, posiada wzmianki o rybołóstwie, a na początku XVII stulecia zajmowano się u nas gorąco hodowlą rybną. Za czasu panowania Władysława Jagiełły Ruś Czerwona słynęła ze swojej rybności i prowadziła handel rybami solonemi. Wiekiem złotym w rozwoju produkcji rybnej w Polsce jest panowanie Kazimierza Wielkiego.

Wogóle kraj nasz posiadał wielkie bogactwa wód, kiedy przecież król Jan Kazimierz nakarmił koło Sokala całe wojsko rakami; w innej miejscowości złowiono w ciągu 1718 roku 32.500.000 kóp raków. W epoce wojen za Jana Kazimierza upadła hodowla ryb w Polsce, dźwigając się nanowo po roku 1855.

Ciekawe wreszcie są ceny ryb z r. 1864.

Jesiotr rąbany w kwietniu 50 groszy, w maju 1 zł. i 24 grosze, w październiku 30—40 groszy.

Łosoś rzadko widziany na targu i zwykle odnoszony do domów wystawnie żyjących sprzedawany na sztuki.

Za 15-to funt. 50 złpolskich.
Sandacz 1 złoty.
Szczupak na sztuki 1 ½ — 3 złp.
Mrożony w lutym 20 groszy.
Okuń żywy 50 groszy.
Karp żywy 45 groszy.
Karaś żywy 50 groszy.
Leszcz mrożony 18—20 groszy.
Lin 50 groszy.
Świnka 40 groszy.

Pierwszem państwem na ziemi pod względem handlu rybami, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Nad cudownemi gospodarstwami rybnemi, czuwają tam komisarze rządowi, którzy co roku rozsiewają miljardy ikry w rzekach i strumieniach, przerabiając je w ten sposób na prawdziwe zbiorniki bogactwa. Sztuczna hodowla łososi na długo przed wojną przynosiła państwu z góry 200 000 dolarów czystego zysku. Handel rybny Stanów Zjednoczonych obliczany był na około 20 000 000 dolarów.

We Francji do wojny francusko-niemieckiej 13000 statków francuskich zajmowało się połowem sardynek na brzegach Bretanji, a 288 okrętów z załogami wynoszącemi do 4000 ludzi pływało na morzu Niemieckiem. Pomijając świetne połowy śledzi, Francja ciągnęła z handlu stokfiszem przeszło 7.000.000 franków rocznie.

Wielka Brytanja, prowadzi olbrzymi handel rybami morskiemi. Szkocja wysyłała na połowy 12.000 statków i 40 000 ludzi rocznie. Anglja 17000 statków i 50.000 ludzi rocznie, wreszcie Irlandja 15.000 statków i 80.000 ludzi rocznie. Handel stokfiszem przynosił Anglji do 13.000.000 franków rocznie. W Holandji połowy śledzi zatrudniają rocznie 12.000 statków i 200 000 ludzi, przynosząc olbrzymie zyski.

Belgja wysyłała na połowy 300 szalup i 8000 ludzi, zdobywając rocznie przeszło 50 000 cent. stokfisza i 20.000 cent. śledzi.

W Norwegji połowami stokfisza, zajmowało się 4 tysiące statków i 20 000 ludzi, a handel rybny przynosił krajowi przeszło 12,000,000 talarów.

Austrja otrzymywała przed wojną za produkty rybne do 3.000.000 guldenów rocznie.

Niepoślednie też miejsce w handlu rybnym szczególnie naszego kraju, zajmowała do czasu wojny Rosja będąc naj-

potężniejszym importerem Polski Kongresowej i przeważnym regulatorem przedwojennego rynku rybnego w naszym kraju.

Rosja, bogata w olbrzymie przestrzenie wód, prowadziła do niedawna przed wojną gospodarkę rabunkową, pozbawiającą wody w wielu miejscowościach tęgich gatunków ryb.

Dopiero powołane przez rząd carski komisje naukowe do właściwych badań i szeroka ingerencja rządu, poprawiły sytuację, a wartość ryb rosyjskich oceniana była na 20 000 000 rubli rocznie, a pomimo to Rosja sprowadzała ryb i konserw rybnych blizko za 2.000.000 rubli rocznie.

Handel rybami w Rosji był przeważnie w rękach bogatych kupców pośredników. Sprzedaż ryb odbywała się en masse drogą licytacji, całego przywiezionego na saniach połowu przy brzegu wody.

Do Kongresówki bezpośrednio kupcy rosyjscy ryb mrożonych nie wysyłali i ze żadną z firm miejscowych nigdy nie byli w stosunkach.

Dziwne to zjawisko przypisać należy silnej finansowo organizacji żydowskiej w Warszawie, wszelkiemi sposobami, broniącej zetknięcia się kupców rosyjskich z naszym rynkiem. Ten niejako monopol importu rosyjskiego posiadał we wszystkich głównych punktach zbytu w Rosji swoich agentów, którzy zakupiony za gotówkę towar, odrazu kierowali pod wskazane adresy.

Ryby prawie nigdy nie psuły się w drodze. Opakowanie rosyjskie bardzo staranne, dowcipnie było urządzone. W zimie przysyłano ryby najczęściej w beczkach bez lodu, układając półkolisto ze ścianami beczki w ten sposób, że do głowy jednej ryby druga zwrócona była ogonem itd. zapełniano szczelnie beczkę, następnie zabijano, pozostawiając na dnie kilka otworów, aby śluz łatwo mógł odpłynąć. W lecie natomiast przysyłano ryby w kojkach dobrze zaopatrzonych lodem. Na dno kojki układano warstwę ryb brzuchami w stronę dna, szeregiem obok siebie w ten sposób, że gdy jeden szereg miał ogony przy ściance kojki drugi ogonami dotykał głów pierwszego. Na ułożoną w ten sposób warstwę ryb kładziono obficie miałko utłuczony lód, poczem układano drugą warstwę itd. aż do ostatniej, która nierzadko posiadała grubość pół metra. Ryby świetnie zamrożone a każda warstwa, stanowiła jedną płytę z wyrzeźbionemi, jakby naumyślnie według wymiarów ryb wklęsłemi foremkami. Karpie i leszcze w lecie układano w beczkach na płasko.

Przeciętnie beczka ryb ważyła 6—7 pud., kojka 10—20 pud. Wagon ryb zawierał 50—100 kojek lub tyleż beczek.

Pierwsze miejsce pod względem sprowadzania ryb z Rosji, zajmowałą Warszawa, otrzymująca, zwłaszcza w miesięcach letnich 30—60 wagonów ryb tygodniowo.

Do Warszawy sprowadzono ryby głównie z Astrachania (łososie, kawior) Carycyna, Uralska, Rostowa (sandacze, karpie, leszcze, siewruga — rodzaj jesiotra). Odessy (głównie byczki w konserwach).

Były to przeważnie produkty mrożone. Z Rostowa wyjątkowo sprowadzane też były ryby sprawiane.

Import z Rosji do Kongresówki w latach przedwojennych wyrażał się jak poniżej:

Ryby mrożone:

Rok 1909 — 78 467 centr. metr.
Rok 1910 — 111 617 centr. metr.
Rok 1911 — 108 250 centr. metr.

Ryby suszone, wędzone i solone.

Rok 1909 — 17 050 centr. metr.
Rok 1910 — 18 500 centr. metr.
Rok 1911 — 16 950 centr. metr.

Śledzie.

Rok 1909 — 3 367 centr. metr.
Rok 1910 — 12 067 centr. metr.
Rok 1911 — 13 534 centr. metr.

W obecnym stanie handlu rybnego w Polsce, jesteśmy zupełnie pozbawieni importu ryb z Rosji i potrzeby nasze pokrywać musimy wydajnością rodzimych przestrzeni wodnych.

Uchwycenie cyfrowe tej wydajności jest bardzo trudne, ponieważ brak zupełnie w tym kierunku notowań rynkowych, i dane statystyczne badawczo - naukowe są niedostatecznie prowadzone i nie we wszystkich częściach kraju. Przechodząc bez zatrzymania się nad produkcją przedwojenną kraju (sama hodowla sztuczna karpiowa w b. Kongresówce wynosiła rocznie około 8 000 000 funt.) sprobujemy zestawić bilans ostatniego roku 1920/21 kierując się głównie informacjami najpoważniejszych kupców i podając go z dużem zastrzeżeniem.

Obrót karpi żywych na naszych rynkach obliczyć można było na około	6.000.000 funt.
ryb dzikich jeziorowych i rzecznych na około	4.500.000 „
i wreszcie ryb morskich na około	4.700.000 „
Razem	15.200.000 „
co obliczone przeciętnie po 200 mk. za funt wyża się w sumie	mkp. 3.040.000.000

Nie jest to w porównaniu z innemi krajami rezultat wielki, a stanowi on tylko wewnętrzny handel, gdyż poza granice

nasze wywożonych ryb luksusowych nie można nawet brać pod uwagę, wobec ich niewielkich ilości.

W proporcji do ludności kraju cyfra obrotu towarowego rybnego nie przedstawia się korzystnie pozostawiając konsumentowi niepokryte dotychczas potrzeby. Handel rybny więc wymaga szybkiego uregulowania stosunków, co powinno pójść głównie w dwóch kierunkach, podniesienia krajowej produkcji rybnej i racjonalnego regulowania podaży.

Pierwsze zadanie rozwiążemy przez podniesienie racjonalnej gospodarki w sztucznie urządzonych stawach, odbudowując zniszczone przez inwazję obcą rybołóstwa i pomoc wydatną w zakładaniu nowych gospodarstw, oraz przez właściwą, opartą na przepisach rządowych gospodarkę w wodach i jeziorach i najwyższem wyzyskaniu techniki rybołowczej, głównie na wybrzeżu kaszubskiem. Szeroka ingerencja rządu jest tutaj konieczna, podczas gdy regulacja podaży wymaga jaknajszerszej inicjatywy prywatnej.

Przedewszystkiem zbudzić się powinna już dawno w kupcach polskich świadomość, że tylko jawny, uznający powszechnie przyjęte zwyczaje handel rybny jako normalnie prowadzony i nie gardzący tak ważną tutaj statystykę wydać może korzystne rezultaty dla przedsiębiorców.

Sprzedaż ryb prowadzona być powinna w większych miastach, drogą publicznego przetargu, w specjalnie na ten cel przeznaczonych przez władze miejskie pomieszczeniach i w obecności przedstawiciela tychże.

Nie przeszkadza to bynajmniej rozwojowi szerokiej inicjatywy w kierunku zrzeszania istniejących placówek handlowych rybnych w poradniejsze finansowo przedsiębiorstwa rozwijające typową działalność czy to w kierunku monopolizacji ryb dzikich, czy też racjonalnego uprzemysłowienia handlu rybnego.

Jest to najdoskonalszy sposób kontroli spożycia i dopływu oparty na najboleśniejszych fundamentach własnej kieszeni i najpewniejszy środek dla podniesienia produkcji rybnej kraju przez wyrozumowane własnym interesem poparcie kapitału, nie obawiającego się żadnych strat wobec świadomości potrzeb i takich klap bezpieczeństwa jak fabryki, przetwarzające nadmiar produkcji na konserwy lub nawozy.

Należy jeszcze dodać, że budowa odpowiednich chłodni w miastach jest dla uregulowania handlu rybnego nieodzownym warunkiem.

Organizacja kapitału polskiego w handlu rybnym jest koniecznym warunkiem egzystencji istniejących placówek i jedynym etapem do ujęcia we własne ręce w przyszłości im-

portu rosyjskiego, którym kierować należy nareszcie według własnego planu.

I dlatego to póki czas należy w zrozumieniu własnego dobra, pomijać sterujących handlem rybnym żydów, stwarzając własne punkty pośrednictwa i sprzedaży.

Eugenjusz Szpaderski.

Narzędzia rybackie używane w Wielkopolsce.

W numerze 5-6 „Rybaka Polskiego" z roku bieżącego pisałem o sieciach używanych w rybołóstwie jeziorowem. Obecnie chcę kilka słów skreślić o narzędziach rybackich używanych w Wielkopolsce w zastosowaniu do gospodarstwa jeziorowego.

1. Niewód. Wielkość niewodu jest zależną od obszaru jeziora i głębokości jeziora. Przy niewodzie linki znajdujące się na dole zwą się „spodniemi powrozami" lub „spodniemi noszyndami", na górze „górnemi noszyndami". „Górne noszyndy" zaopatrzone są w pływaki „płota" z kory topolowej lub też z korka. Na jeziorach płytkich używa się niewodów wysokości 6 do 8 sążni, o skrzydłach 200 sążni długości (każde), matnia ma długość 12 do 15 sążni i jest „obstalcona" na „leckach„ zwanych też niekiedy przez rybaków z niemiecka „rajsznurami". Na końcu matni znajduje się „szachel", w Kongresówce nazywany „kutlem". O ile jezioro nie posiada sandaczy, dobrze jest opatrzyć matnię niewodu w „serce". — Niewód przeznaczony do pracy na głębszych jeziorach jest podobnie urządzony, jedynie tylko musi być wyższy 10 do 15 a nawet więcej sążni. Niewody przeznaczone do pracy na jeziorach wązkich i „burciatych" mają skrzydła po 100 sążni długie.

2. Przywłoka. Podobnie jak niewód przywłoka ma skrzydła i matnię, jest jednak mniejsza. Wielkość jej 25, 50 do 100 sążni jest zależną od rozmiarów jeziora.

3. Włok. „Włok pierwszy jest zwykle wysoki a skrzydła ma 4 do 5 sążni.

4. Klepa. „Włok drugi" czyli klepa używany jest na wodach „burciatych". Klepa skrzydeł nie posiada tyko samą matnię. — Przy włokach używa się powrozów „we dwa wojki" tj. skręconych podwójnie; pomiędzy te dwa powrozy wkręca się ze słomy „klepy" skąd też pochodzi i nazwa całej sieci „klepa". Bardzo często w miejsce słomy używa się cienko heblowanych deseczek i te nazywamy „klepkami".

5. Słympa. Słympa albo słempa jest to sieć potrójna opatrzona w „godub" i „jadro". Na wierzchu „płotka" (pływaki)

topolowe, spód opatrzony ciężarkami ołowianemi, zwanemi „grązitkami“ lub „grynzitkami“.

6. Wąton. Wontony, wuntony lub wątony są bardzo rozmaite, zależne od wielkości oczek sieci. Dla połowu ukleja przeznaczonego na przynętę do haczyków na węgorza używa się wuntonów 10 do 12 mm; na płocie .wąton ma 33 do 35 mm, na leszcze 50 do 90 mm. W wątonach wierzchni „powrozek“ jest zaopatrzony w „płotka“ topolowe lub korkowe, spodnia linka opatrzona jest „grynzitkami“ ołowianemi albo nawet glinianemi. —

7. Więcierze. Więcierze albo więciorki mają trzy obręcze. Więciorki na raki, zwane „rakówkami“ albo też „racznikami“, wyrabia się z sieci i mają one trzy obrączki, albo też sporządza się je z „klapek“ (łatek) drewnianych. Więciorki w trzech obręczach mogą mieć 4 skrzydła.

8. Skrzydlaki na liny i inne ryby mają albo jedno skrzydło albo trzy skrzydła. Skrzydlaki na węgorze mają dwa skrzydła; które ustawia się specjalnie przy rowach. W niektórych okolicach skrzydlaki nazywają „glettami“.

9. Sznury i pupy. Do połowu węgorza używa się wędek sznurowych „sznurki“ albo pojedynczych zwanych „pupami“.

10. Narzędzia używane przy połowie niewodem pod lodem. Do połowu niewodem pod lodem używa się dwóch drągów zwanych „chochlami“. „Chochlami“ prowadzi się niewód pod lodem. Do popychania chochli używa się „widełek“ żelaznych.Do „szukania“ chochli używa się „szukarków“. Są to pałąkowate drzewa; na końcu zagiętym „zaprawia się“ grubszy haczyk żelazny, którym się chochlę „załapuje“. — Do chochli są przymocowane cienkie linki; do nich przymocowanym jest gruby powróz; powrozy te zwią się „objazdami“. — Do wyrębywania otworów gdzie się niewód zatapia („wchodnia“), gdzie się go prowadzi, gdzie się go wyciąga („wychodnia“), używa się siekier i „pik“ czyli „dłutek“. Do przeciągania niewodów używa się kołowrotów, zwanych„ babami“. Przy połowach niewodem używa się do wsadzania ryb złowionych, siatek zwany „luzgary“ lub „sadzonki“.

11. Inne narzędzia rybackie. „Uklejniczki“ są to małe przywłoki używane do połowiu ukleja. — Przy jesiennych połowach używa się „piestur“ i „przywłok objazdowych“. — Przy połowie słępami używa się tyczek zwanych „pozonkami“. — Wymienione powyżej narzędzia rybackie najwięcej używamy w Wielkopolsce, uważając je za narzędzia „najłowniejsze“.

Leonard Dreczkowski.

W sprawach rybackich.

Na wiosnę br. rybacy wielkopolscy zostali zaalarmowani przez swych kolegów z Kongresówki, że do kontraktów dzierżawnych na wodach państwowych, wprowadza się dodatkowe rygory, normujące sposoby połowu. Początkowo myśleliśmy że to może „czasy ochronne" lub miary minimalne, lub wreszcie przepisowe, racjonalne, wymiary oczek w sieci dotąd w Kongresówce, ze względu na brak ustawy rybackiej nieznane i wydające się z tego powodu jako „srogie" nakazy niemożliwe dla kolegów — kongresowiaków, do przeprowadzenia. dla nas jednak wychowanych w twardym rygorze szkoły pruskiej dobrze znane i uznane za racjonalne metody gospodarstwa jeziorowego.

Lecz oto, kiedy na nasze żądanie, przesłano nam z Kongresówki owe dodatkowe przepisy (w tej chwili przedemną leżą: „Rygory dodatkowe obowiązujące dzierżawcę jezior państwowych. Psay i Lubotyń Starostwa Kolskiego"), znaleźliśmy w nich takie np. zakazy i nakazy: 1. zakaz nocnych łowów; 2. zakaz przestawiania jeziora na powierzchni większej jak połowa jeziora; 3. nakaz plombowania każdej sieci przez władze państwowe; 4. zakaz obstawienia skrzydeł niewodu i zaganiania ryb pałkami; 5. nakaz zdawania ryb w punktach oznaczonych.

Te punkty to są utrudnienia połowów, z racjonalną gospodarką nie wiele mające wspólnego.

Nic też dziwnego, że zarówno rybacy wielkopolscy jak i pomorscy jakkolwiek bezpośrednio w tem niezainteresowani, musieli przeciwko takim przepisom, zaprotestować i uczynili to wielkopolscy na zebraniu w Bydgoszczy, pomorscy na zebraniu w Toruniu, wysyłając do szeregu władz i Sejmu jednobrzmiące protesty. Protest pomorski wydrukowany jest w 11 numerze Rybaka Polskiego.

Poproszono również posła Trzcińskiego o zaopiekowanie się tą sprawą. P. poseł Trzciński otrzymał pismo z Ministerstwa Rolnictwa i D. P. w Warszawie (Dep. Weter. nr. 585/21 z 24 czerwca br.) o którem się twierdzi że Ministerstwo żadnych „takich rozporządzień nie wydało", że jednak Ministerstwo R. i D. P. „wstawia natomiast tego rodzaju warunki do kontraktów jakkolwiek jest to ograniczenie niewygodne i krępujące rybaków" ale „nieodzowne" że „Państwu jako właścicielowi wolno oczywiście nakładać na dzierżawcę dowolne warunki, zaś ma obowiązek nakładania takich które doświadczenie wskazuje jako konieczne". Dalej Ministerstwo pisze: „należy też nadmienić że kandydaci na dzierżawę godzą się na nie dobrowolnie, gdyż kontrakt jest aktem dwustronnym" „każdy rozumny gospodarz przestrzega zresztą na swem własnem jeziorze i że gdyby M. R. D. P. miało do czynie-

nia z samymi takimi dzierżawcami to możeby umieszczenie niektórych ograniczeń okazało się zbędnem".

Tyle odpowiedź Ministerstwa.

Lecz czy słowa Ministerstwa są rzeczywiście bez zarzutu. Ministerstwo pragnie mieć wzorowych i racjonalnych gospodarzy, lecz czy się stara o ich uzyskanie. Jeszcze kilka miesięcy temu niejeden rybak z byłego zaboru pruskiego wybierał się na kresy wschodnie, czy do Kongresówki, ażeby wziąść tam dzierżawę i wzmocnić pośrednio polski stan posiadania na kresach, wypierając żydów dotychczasowych panów wód rybnych. Ale jeden, drugi i trzeci rybak stąd przeczytawszy przed licytacją owe „racjonalne" rygory, tak ich się zląkł, bo nie znane są one tam gdzie rybacka gospodarka stoi najwyżej w Polsce, że obecnie nikt się tam nie wybierze. Jeden drugiego odstręcza a wynik taki że dzierżawy na kresach biorą żydzi, bo ci podpisując kontrakty z góry są przekonani, że ich nie dotrzymają i rząd oszukają. Ale my tutejsi rybacy w ten sposób nie postąpimy. Znane są nam rygory ustaw rybackich, ale racjonalne, ale nie rygory jakie nam kontrakty wspomniane przyznają krępujące i dla rybaków uczciwych nie potrzebne.

Niechżeż i więc czynniki miarodajne w Warszawie popatrzą się więcej nieco na kwestję dzierżaw rybnych na kresach z punktu ogólno-państwowego; niech pamiętają o tem, że dla wzmocnienia elementu polskiego na kresach tysiące mórg ziemi rozdziela się pomiędzy żołnierzy naszych, ale niech pamiętają i o tem, że można jeszcze inaczej, przez naturalny napływ rodaków z kresów zachodnich wzmocnić kresy wschodnie narodowo; niech pamiętają o tem, że setki rybaków z rodzinami, rybaków zagospodarowanych, z funduszami, nie zniszczonych wojną, z b. zaboru pruskiego przeniosłyby się na kresy wschodnie, ale niech nie zapominają o tem, że temi rygorami, to odstraszają tylko najlepsze siły, które nie chcąc obarczać swego sumienia przestępstwami wobec skarbu, nigdy nie podpiszą takich kontraktów dzierżawnych.

Leonard Dreczkowski.

Przegląd piśmiennictwa.

Witold Kulesza: **„Co postępowy rybak o ochronie przyrody wiedzieć powinien".** 8 numer „Bibljoteki Rybackiej". Poznań 1922 Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu plac Wolności 1.

A. Romanstorfer: **„O hodowli kapia krajowego".** Przewodnik Kółek Rolniczych nr. 26 i 27 z roku 1922.

„Kłosy“, „Rolnik“. W ostatnim czasie daje się widzieć wielkie zainteresowanie sprawami rybackiemi w czasopismach rolniczych. Np. „Kłosy“ toruńskie zamieszczać poczynają stałe wskazówki miesięczne dlar ybołóstw stawowych, pióra znanego hodowcy p. Mizerskiego; podobnież „Rolnik“ lwowski od szeregu miesięcy zamieszcza podobne wskazówki, redagowane przez p. St. Śnieszkę z Lubelli. Prócz tego w czasopismach wspomnianych znajdujemy stale wzmianki dotyczące rybactwa. Są to objawy bardzo miłe, świadczące o tem, że wreszcie znaczenie ekonomiczne rybactwa zostało należycie ocenione przez sfery rolnicze. W. K.

Z towarzystw.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie komunikuje niniejszem, że z dniem 15 lipca br. Sekretarjat w Poznaniu (ul. Langiewicza 8/III p.) został zamknięty i przeniesiony z dniem 15 lipca do Bydgoszczy, gdzie mieści się czasowo w lokalu centrali T-wa ul. Dworcowa 22/II. piętro. Tam też należy kierować wszelkie pisma przeznaczone do użytku sekretarjatu. W związku z przeniesieniem sekretarjatu pozostaje przeniesienie wydawnictwa „Rybak Polski“ do Bydgoszczy.

Referat Rybacki T-wa Gospodarskiego we Lwowie. Przy Towarzystwie Gospodarskiem we Lwowie został utworzony referat rybacki. Wszelkich informacji w sprawach rybackich udziela inż. Emil Wollmann w biurze T-wa, ul. Kopernika l. 20 III piętro, drzwi nr. 3.

Towarzystwo Przyjaciół Rybaków Morskich zawiązało się w Wejherowie. Zarząd Towarzystwa stanowią: prezes ks. poseł Witkowski z Mechowy, wicepr. Dr. Fr. Lubecki z Wejherowa, członkowie zarządu pp.: Dr. Chmielewski starosta w Wejherowie, Lipski starosta w Pucku, Garciszewski dyrektor Szkoły Morskiej w Tczewie, Górny inspektor szkolny w Pucku. — Celem Towarzystwa jest przyczynienie się do rozwoju gospodarczego rybołóstwa morskiego drogą podniesienia wykształcenia zawodowego i ogólnego rybaków morskich. — Głównem zadaniem Towarzystwa jest uruchomienie w roku bieżącym kursów nawigacyjnych dla rybaków w Tczewie. Kursy te trwać będą 2 miesiące i rozpoczną się 20 lipca br. Dotychczas wpisało się na kursy 15 rybaków; prócz tego z formacji wojskowych ma być odkomenderowanych 20 szeregowców rybaków — kaszubów. Na kursach znajduje się 20 miejsc stypendyjnych. Koszty prowadzenia kursów wyniosą łączną sumę 1 350 000 mk. z czego przypada na koszt 20 stypendjów (opłacenie całkowitego utrzymania

dla 20 kursistów w przeciągu 2 miesięcy) kwota 600 000 mk. Wydział Rybacki Departamentu V. Min. Roln. i D. P. w Poznaniu przeznaczył na ten cel subwencję w kwocie 1 350 000 marek.

Przepisy organizacyjne dla kursów nawigacyjnych:

Zadanie kursów: Zadaniem kursów utrzymywanych przez Towarzystwo Przyjaciół Rybaków Morskich jest przygotowanie zawodowo uzdolnionych kapitanów przybrzeżnej żeglugi.

Czas trwania kursów: Normalnie kurs trwa 4 miesiące, po 2 miesiące w jednym roku, w czasie od połowy lipca do połowy września.

Program: Na kursach wykłada się 1) religja, 2) język polski, 3) historja Polski, 4) rachunki, 5) żeglarstwo, 6) geografja i locja, 7) fizyka i geografja fizyczna, 8) rybactwo, 9) prawo morskie, 10) higjena zawodowa. Oprócz tego zajęcia praktyczne: 1) z motornictwa, 2) udzielania pierwszej pomocy i ratowania tonących, 3) nauki pływania.

Wstęp na kurs: Mają rybacy w wieku od lat 17 z przygotowaniem w zakresie szkoły ludowej, t. j. umiejący pisać i czytać, oraz znający cztery główne działania. W razie niemożności przedłożenia odpowiednich świadectw kandydaci muszą składać egzamin wstępny.

Prawo po ukończeniu kursów: Kończący kursy po złożeniu państwowego egzaminu według ustalonego przez Ministerstwo H. i P. programu i przedstawieniu świadectw o odbytej — po ukończonym 15 roku życia — 48 miesięcznej praktyce na statkach morskich otrzymują dyplom kapitana przybrzeżnej żeglugi.

Zarząd kursów: Kursami zarządza Dyrekcja Szkoły Morskiej w Tczewie.

Opieka szkolna: Słuchacze korzystają z urządzeń internatu i kuchni Szkoły Morskiej, utrzymują się jednak na koszt własny.

Program wykładów i zajęć praktycznych na kursach nawigacyjnych dla rybaków przy Szkole Morskiej w Tczewie.

Religja: 1 godzina na tydzień.

Język polski: 3 godziny tygodniowo umiejętność czytania i pisania, zawodowa stylistyka.

Historja Polski: 2 godziny tygodniowo. Skrócony kurs dziejów ojczystych.

R a c h u n k i: Dwie godziny tygodniowo. Powtarzanie czterech głównych działań i pojęcie o procentach i ułamkach. Miary motornicze.

Ż e g l a r s t w o: 6 godzin tygodniowo. Zasadnicze pojęcia z geografji matematycznej. Kompas. Pojęcie o kursach i pelengach. Wykreślenie kursów i pelengów. Odmierzanie odległości. Logi i sondy. Zasadnicze pojęcie o kosmografji. Zapoznanie się z sektantem i pojęcie o określeniu szerokości. Terminologja morska. Zasady materjałoznawstwa morskiego. Pojęcie o budowie okrętu. Właściwości żeglarskie statków. Przepisy dla uniknięcia zderzania statków.

G e o g r a f j a i l o c j a: 2 godziny tygodniowo. Ogólne wiadomości z geografji powszechnej, pojęcie o mapach morskich i czytanie map morskich. Znaki morskie, sposoby oznaczania mielizn i raf.

F i z y k a i g e o g r a f j a f i z y c z n a: 4 godziny tygodniowo. Zasadnicze pojęcie o zjawiskach przyrody. Ogólne pojęcie z meteorologji „barometr" termometr i psychometr. Sygnały i przepowiednia pogody. Pojęcia o prądach, o głębokości, o skłonności wody i konfiguracji dna morza Bałtyckiego i Północnego. Zasadnicze pojecie o przypływach i odpływach. Tworzenie się lodu.

R y b a c t w o: 2 godziny tygodniowo. Klasyfikacje użytecznych gatunków ryb. Pojęcie o fizjologji ryb. Biologja ryb. Przepisy rybackie.

H i g j e n a z a w o d o w a: 1 godzina tygodniowo. Higjena statku, mieszkań i osobista. Choroby zakaźne, udzielanie pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach. 2 godziny zajęć praktycznych. Nakładanie opatrunków i sztuczne oddychanie.

Z a j ę c i e p r a k t y c z n e z m o t o r n i c t w a: 6 godzin tygodniowo dla grup po 10 słuchaczy. Praktyczne zaznajomienie się z urządzeniem i obsługą motorów używanych na statkach.

P ł y w a n i e: 12 godzin tygodniowo.

Zapiski.

Kalendarzyk rybacki na sierpień. W Wielkopolsce ochrona jesiotra przez cały miesiąc.

Na kongres limnologów w Kilonji, który rozpoczyna się 2 sierpnia wyjeżdża p. Dr. Alfred Lityński, dyrektor Stacji Hydrobiologicznej nad jeziorem Wigry w Suwałkach, który był tak uprzejmy i obiecał naszej redakcji podzielić się wrażeniami z przebiegu kongresu z czytelnikami naszego czasopisma.

Wyjaśnienie. W numerze 11 „Rybaka Polskiego“ była umieszczona w dziale „Zapiski“ notatka p. L. Dreczkowskiego, która krytykowała rybaków pomorskich. W tej sprawie otrzymała redakcja pismo od p. J. Bielickiego, prezesa Centr. T-wa. Ryb. Lądowych w Województwie Pomorskiem, w którem tenże polemizując z wywodami p. L. Dreczkowskiego zawartemi we wspomnianym artykule, podnosi, że zarzuty p. D. przeciwko rybakom pomorskim są niesłuszne, dalej, że jest rzeczą nieprawdopodobną ażeby p. D. mógł skonstatować w Warszawie czy Łodzi, wśród ryb pochodzących z Pomorza, szczupaki lub okonie, których by 47 sztuk ważyło 400 gramów. W końcu swego pisma p. J. Bielicki odpiera zarzut p. D. co do swej niefachowości i czyni wyrzuty p. D. za to, że w piśmie zawodowem uczynił mu publiczny zarzut jakoby sprawy rybackie załatwiał „przy bufecie“.

Zamieszczając niniejsze wyjaśnienia nadesłane do redakcji przez p. J. Bielickiego, uważamy sprawę za zupełnie wyjaśnioną zarówno dla czytelników „Rybaka Polskiego“ jak i dla obu stron zainteresowanych a ze strony redakcji nadmieniamy, że dalszą polemikę w tej sprawie na łamach „Rybaka Polskiego“ uważamy za niedopuszczalną, jako wykraczającą poza ramy czasopisma zawodowego i fachowego a wchodzącą w kwestje osobistej natury.

Redakcja „Rybaka Polskiego“.

Sprawozdanie z rybołóstwa morskiego za miesiące: marzec, kwiecień, maj i czerwiec 1922.

Rok	Miesiąc	Ilość rybaków	Ilość łodzi		Gatunki i ilość ryb złowionych w kilogr.						
			motor	nie motor.	Łosoś	Sieja	Węgorz	Flądra	Śledź	Breitling	Inne gatunki
1922	Marzec	1.053	62	286	18.525	—	5.250	—	37.550	275.000	59.150
	Kwiecień	924	58	218	73.985	—	600	730	62.800	56.000	24.767
	Maj . .	911	57	191	26.470	—	1.276	49.150	9.260	77.500	6.623
	Czerwiec	610	42	151	—	—	4.151	26.528	1.400	—	7.415

Ceny poszczególnych gatunków ryb. w mark. pol.							Ogólna ilość złowionych ryb w kg.	Cena ogólna w mk. polskich	Uwaga:
Łosoś	Sieja	Węgorz	Flądra	Śledź	Breitlingi	Inne gatunki			
2.000 do 2.400	—	400	—	100 do 500	60 do 100	120 do 1000	395475	22.432.500	oprócz sprzedanych ryb za niem. mk. 4.197.700 m. n.
1.600 do 2.000	—	600	160	80 do 130	60	100 do 400	218 932	29.505.000	dtto: 9.230.000 m. n.
800 do 1000	—	600	—	60 do 100	40 do 100	do 600	170.277	10 950,09	dtto: 2.297.448 m. n.
—	—	500	300	170	—	120 do 400	276.936	14.405.100	dtto: 2.167.200 m. n.

[1]) Uwagi ad marzec: W marcu był dobry połów szprotów, śledzi, łososi (szczególnie drobnych zw. mielnicami). W końcu marca zaprzestano poławiać szproty z powodu spadku cen na nie. Połów łososi odbywał się i na Bałtyku wędkami i niewodami przybrzeżnymi (Bór i Jastarnia), i w zatoce gdańskiej sieciami pławnicami. W samej zatoce puckiej ryby prawie zupełnie nie było.

W pławnicach złapano 60 sztuk delfinów wagi od 30 ft. do 3 ctr. Wytapiano z nich tłuszcz dla celów gospodarczych.

[2]) Uwagi ad kwiecień: W kwietniu dobry połów łososi i mielnic; w zatoce gdańskiej, równie dobry połów śledzików. Zmniejszył się i w końcu miesiąca prawie zupełnie ustał połów szprotów z powodu niskich cen i braku nabywców. W zatoce puckiej z dn. 14-go kwietnia zaprzestano połowu węgorzy ościami i zakończono rybołóstwo na tarliskach ochronnych.

Złapano około 100 delfinów w sieciach łososiowych. Fok złapano dwie, za które wypłacono premje.

[3]) Uwagi ad maj: W maju zakończył się połów łososi i mielnic (drobnych łososi). Do 20-go maja łowiono czasami szproty. Rozpoczęto połowy sieciami ciągnionemi (Schleppnetze, cezy). Poławiano flądry, pomuchle i Knurrhahna. Flądry i pomuchle łowiono również i sieciami stojącemi i haczykami. Węgorze, szczupaki i okunie poławiane były w ilości nieznacznej, również i śledziki. Gdyńscy rybacy złapali 1 fokę.

[4]) Uwagi ad czerwiec: W czerwcu odbywał się przeważnie połów fląder niewodami ciągniętemi przez kutry. Połów innych gatunków ryb był nieznaczny. Od połowy czerwca łowiono również razem z flądrami Rhombus (Turbot).

Od wydawnictwa.

Od dnia 15 lipca br. wydawnictwo „Rybaka Polskiego“ przeniosło się do Bydgoszczy. Chwilowo biuro redakcji i administracji mieści się przy ulicy Dworcowej 22 II piętro w lokalu Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie. Tam też należy adresować wszelkie przesyłki pieniężne i listy skierowane do Sekretarjatu.

Listy adresowane do redaktora naszego czasopisma należy wysyłać pod następującym adresem: W. Kulmatycki — Bydgoszcz — Zacisze nr. 8, Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego.

W związku z przeniesieniem się wydawnictwa do Bydoszczy, oraz z całym szeregiem trudności technicznych następny numer „Rybaka Poskiego“ wyjdzie dnia pierwszego września br., a obecny numer wydajemy jako podwójny. Czytelnicy zechcą nam wybaczyć owo opóźnienie wynikłe z przyczyn od nas niezależnych.

Czcionkami Drukarni „Poradnika Gospodarskiego“, Poznań.